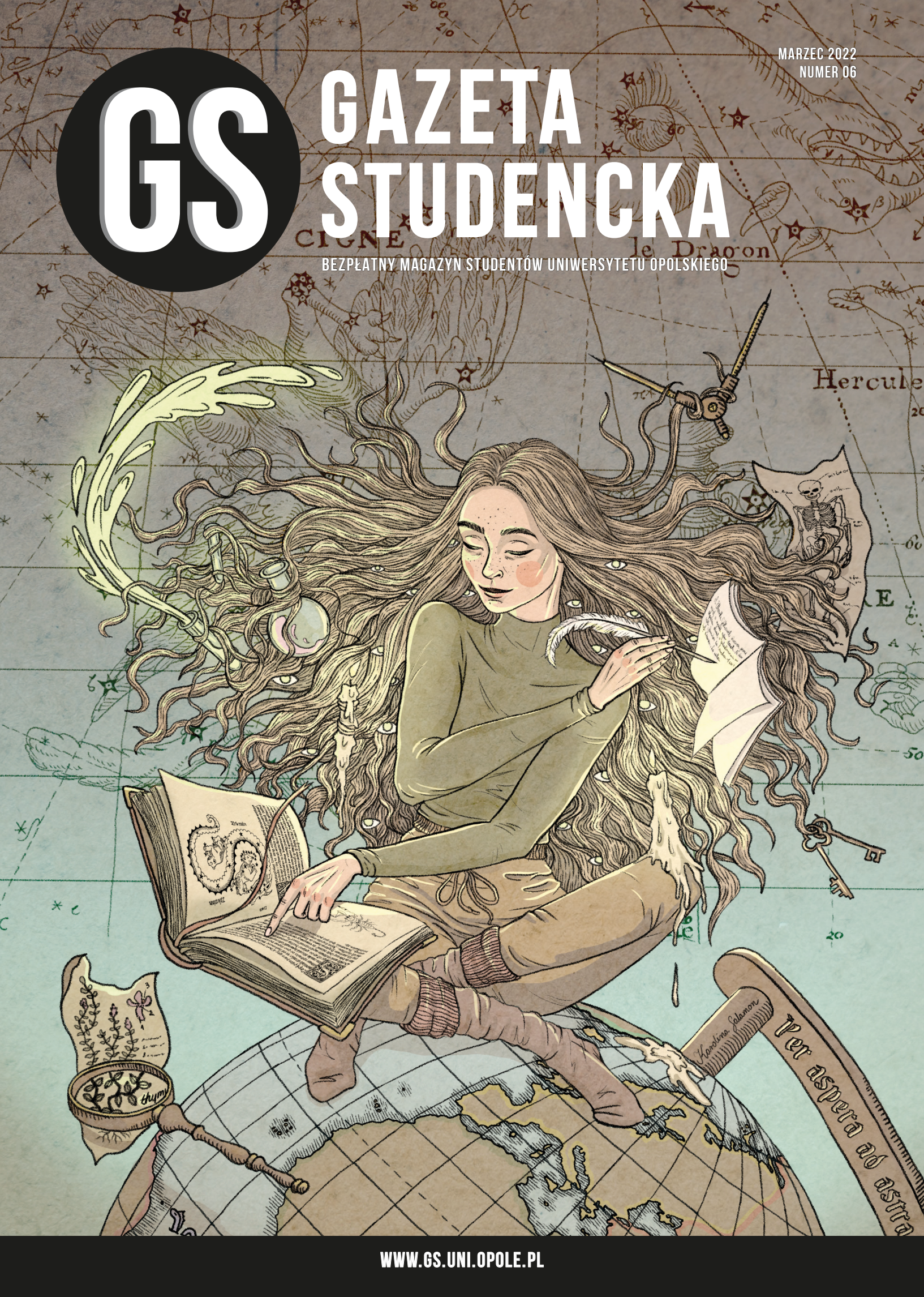


MARZEC 2022
NUMER 06

GS

GAZETA STUDENCKA

BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIwersYTETU OPOLSKIEGO



WIEDZA TO KLUCZ

Witajcie!

Marzec to nie tylko czas rozkwitu uczuć, umiejętności, pozytywnych emocji, ale też miesiąc nowości i powracającego ciepła. Wraz z nowym semestrem i nowym numerem „Gazety Studenckiej” przychodzi także okazja, by czegoś się dowiedzieć, ponieważ to właśnie wiedza jest naszym kolejnym tematem przewodnim.

W tym numerze mamy dla Was od groma ciekawostek, między innymi dotyczących sposobów przełamywania barier językowych, z których na co dzień korzysta w swojej pracy prof. Krzysztof Skowroński. Nie zabraknie medycznego tematu – w rozmowie o (nie tylko) polskiej psychiatrii prof. Jarosław Bahrij odpowiada na pytania dotyczące swojej profesji. Pojawił się także artykuł obalający popularne psychologiczne mity. Kto wie, może w przyszłości pomoże Wam to rozwiązywać egzaminy?

Wiedza to nie tylko informacje, ale też ludzie, którzy ją nam przekazują, dlatego w tym numerze chcielibyśmy również wspomnieć znanego na Uniwersytecie Opolskim, a także poza nim, prof. Krzysztofa Tarkę, który w swoim życiu mocno przyczynił się do rozwoju i popularyzacji wiedzy historycznej.

Nie zabraknie też stałych serii – oko prawnika spojrz na naukę pod trochę innym kątem, a humorystyczny felieton przybliży to, jak wiedzę postrzegają studenci.

Jeśli będzie Wam mało intelektualnej stymulacji, polecamy również odwiedzić portal „Gazety Studenckiej”. W zakładce *Czego jeszcze nie wiesz* znajdziecie minicykl o historii Opola oraz, trochę dłuższy, o reklamowaniu się w social mediach, a gazetowe serie niezmiennie i serdecznie Wam polecamy, jeśli chcecie być na bieżąco.

Chłońcie wiedzę od początku semestru. Miłej lektury!

Redaktor Naczelna
Weronika Kłysz



MARZEC 2022 SPIS TREŚCI

03/
POKAŻ SIĘ!

04/05
ZANIEDBANY UMYŚŁ

06/
CZWARTKOWY PORANEK

07/
OBALAMY POPULARNE MITY

08/09
LET'S TALK – POROZMAWIAJMY!

10/
OKIEM PRAWNIKA – HALO, TU
WIEDZA!

11/
WYCINKI Z PRASY

12/
KOMIKS – WIEDZA WIEDZY
NIERÓWNA

13/
BABSKE PRZEMYŚLENIA I POGA-
DUCHY O NICZYM – EDUKACJA

14/
ERASMUS+

15/
TRZY SPOJRZENIA NA POLONISTYKĘ

REDAKCJA



NUMER 06
MARZEC 2022
ROK AKADEMICKI 2021/22

REDAKTOR NACZELNA: Weronika Kłysz

ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNEJ: Michałina Mencil

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Anna Grobelka, Adrian Kokot, Błażej Skrzyniarz, Nina Barylska, Oliwia Jeżyk, Adrianna Bischof, Weronika Słupikowska, Aleksandra Rostkowska, Patrycja Przybyła, Zuzanna Kozłowska

REDAKCJA TEKSTU: Natalia Hertel, Klaudia Gacka, Andrzej Fijałkowski, Weronika Gruca, Gabriel Ejiro, Weronika Kłysz

KOREKTA: Laurencja Boruc, Klaudia Gacka, Natalia Hertel, Weronika Sagan, Weronika Skwarek, Dominika Skawińska, Paulina Kątna, Jakub Michalak

SKŁAD: Weronika Gruca, Jessica Pasternicka

GRAFIKA: Agnieszka Frankowska, Agata Smolarczyk, Jessica Pasternicka, Karolina Salamon, Sara Nizkiewicz,

Małgorzata Wolak

FOTOGRAFIA: prof. Krzysztof Skowroński, Emilia Krypel, Agnieszka Lis

GRAFIKA STRONY REDAKCYJNEJ: Agnieszka Frankowska

AUTOR OKŁADKI: Karolina Salamon

KONTAKT



gazetastudenckaUO



gazetastudencka



gazetastudenckaUO@gmail.com

WYDAWCA



Uniwersytet Opolski

pl. Kopernika 11A

45-040 Opole

POKAŻ SIĘ!



JESSICA STELMACH

Jessica to studentka pierwszego roku public relations. Już w szkole średniej miała do czynienia z tą dziedziną, ponieważ to tam zdobywała umiejętności techniki organizacji reklamy. Jej nauczyciel zafascynował ją tematyką PR i właśnie dlatego wybrała ten kierunek.

„Interesuję się muzyką, a w szczególności śpiewem, od dziecka. Od 12 lat uczęszczam na zajęcia muzyczne do Studia Piosenki DEBIUT oraz do Wokalnego Studia Kształcenia Jazzowego w Młodzieżowym Domu Kultury w Opolu”.

To tam młoda artystka mogła rozwinąć swoje skrzydła i poznać wielu innych wspaniałych muzyków. Dało jej to też szansę na występy w filharmonii, amfiteatrze oraz Narodowym Centrum Polskiej Piosenki.

„Szczególnie dumna jestem z wypuszczenia teledysku do coveru piosenki *Dla Ciebie*, którą w oryginale wykonuje Monika Urlik. Miał on premierę 23 lutego 2020 roku i sądzę, że to był niewątpliwie przełom w mojej artystycznej karierze”.

Współpraca z DBM Studio pozwoliła jej na zdobycie większego rozgłosu i dała możliwość pokazania się szerszej publiczności. Dzięki temu nawiązała zdecydowanie więcej znajomości oraz udało jej się zagrać kilka koncertów.

Swoją przyszłość Jessica wiąże z muzyką. Nie wie jeszcze, czy to będzie jej praca czy tylko hobby, ale na pewno pozostanie ona w jej życiu. Innego scenariusza sobie po prostu nie wyobraża.



ANNA DĘBIŃSKA

Studentka dwóch kierunków. Na Uniwersytecie Opolskim jest to drugi rok master of liberal arts. W zeszłym roku dostała się również do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, gdzie studiuje organizację produkcji filmowej i telewizyjnej. Kierunek master of liberal arts wybrała, gdyż istniała opcja specjalizacji okołofilmowej, która nie została otwarta. Nie żałuje jednak wyboru, bo udoskonaliła swój język angielski. Jeśli chodzi o Łódź, szkoła filmowa była jej marzeniem od lat.

Ania interesuje się wszystkim po trochu: „Lubię czytać, oglądać filmy, grać na gitarze i pianinie. Jestem też osobą aktywną. Zimą często wyjeżdżam na narty lub snowboard, a latem chodzę po górach. Uwielbiam też podróżować, więc często organizuję wycieczki dla mojej rodziny”.

Jej osiągnięcia: „Posiadam Certificate of Advanced English, który pozwolił mi studiować na kierunku master of liberal arts bez studiów filologicznych. W 2020 roku zostałam zdobywcą Korony Gór Polski. Jednak za największy życiowy sukces uważam dostanie się do łódzkiej filmówki”.

Ania zapisała się do SETY, ale nie miała jeszcze okazji aktywne w niej działać, ponieważ chwilę później dostała się na studia w Łodzi i to tam spędza większość czasu. Łącząc dwa kierunki, znajduje czas jedynie na klub książki.

Obecnie jej plany skupiają się głównie na napisaniu pracy magisterskiej i jej obronie. Chce ukończyć studia, podróżować, znaleźć dobrą pracę w branży filmowej i po prostu być szczęśliwa.

ZANIEDBANY UMYSŁ

Rozmowa z dr. hab. n. med. Jarosławem Bahrij – psychiatrą, psychoterapeutą i dyrektorem ds. medycznych w nowo powstałym Młodzieżowym Centrum Leczenia Nerwic w Zawadzie, w którym utworzono pierwszy w regionie dzienny oddział psychiatryczny dla dzieci.

Jak długo trwa nauka, aby zostać psychiatrą? Czy jest to trudna specjalizacja?

Na początku mamy sześć lat studiów, 13 miesięcy stażu i pięć lat specjalizacji, co łącznie daje ponad 12 lat nauki. Jest to jedna z najdłuższych specjalizacji, na którą niewielu się decyduje ze względu na jej długość. Dodatkowo trzeba mieć predyspozycje, ponieważ jest to dziedzina, która znacząco różni się od innych. Jej trudność wynika z istoty ludzkiej psychiki. Psychiatrycy zajmują się umysłem i jego stanem, a nie mózgiem jak neurologi. Oni nie pracują z czymś organicznym, czego można dotknąć, tylko z psychiką, którą można przyrównać do systemu operacyjnego człowieka.

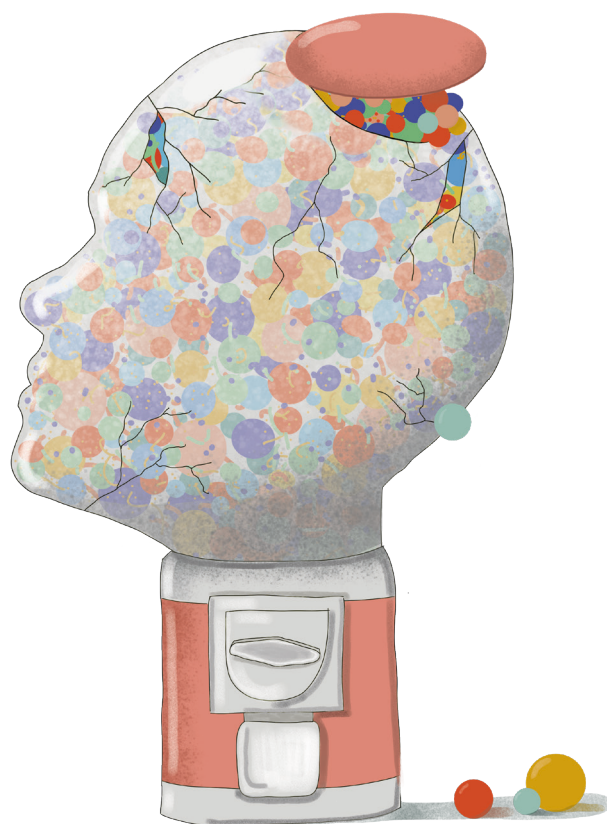
Jak bardzo zmieniła się psychiatria od czasów jej wyodrębnienia?

Jest to młoda dziedzina, której rozwój możemy podzielić na fazy. W średniowieczu wiele osób zginęło z rąk inkwizycji bądź zostało odizolowanych od społeczeństwa. W tym czasie pacjentami zajmowały się zakony lub byli umieszczani w specjalnych domach. Sam termin *psychiatria* powstał dzięki dr. Johannowi Reilowi dopiero w 1808 roku i oznacza *leczenie duszy*. Na początku XIX wieku pojawiła się specjalizacja, ale kliniki powstały dopiero w drugiej połowie XIX wieku we Francji i Niemczech. Wtedy opierano się na długotrwałym leczeniu, pielęgnacji i izolacji chorego. Później nastąpiła era leczenia różnego rodzaju nerwic, którą rozpoczął w XX wieku dr Sigmund Freud – podzieliła ona psychiatrię na biologiczną i psychoterapeutyczną. Niestety ten podział nadal obowiązuje, ale można zauważyć dwa tory – psychofarmakoterapię oraz psychoterapię. Kolejna zmiana była w latach 50. XX wieku i tutaj zaczynamy mówić o syntetyzowaniu pierwszych neuroleptyków. Od tamtej chwili nastąpił dynamiczny rozwój psychofarmakoterapii. W latach 70. pojawiły się ruchy deinstytucjonalizacji i antypsychiatrii, wpływające na nas do dziś, zmieniając podejście ze *stricte* naprawczego na wspomagające.

Czy są jakieś procedury lub wytyczne, od których odeszło się od czasów Pana studiów?

Oczywiście. Uczyłem się o terapii wstrząsami insulinowymi, opierającej się na leczeniu wysokimi dawkami insuliny, ale dzisiaj już się od tego odeszło. Obserwuję także odejście od elektrowstrząsów, ale pojawiła się tzw. przezczaszkowa stymulacja magnetyczna (TMS). Odchodzi się od farmakologicznego i elektrowstrząsowego leczenia opornej depresji i kieruje w stronę TMS. Zmieniły się również prawa pacjentów. Kiedyś pacjent był bierny w procesie leczenia, a teraz jest aktywny i ma wpływ na cały pro-

ces. Dawniej w szpitalach psychiatrycznych występowało sporo przemocy. Na szczęście obecnie się to już zmienia, a dzięki swoim prawom pacjent ma zapewnioną większą ochronę.



Czy Pana zdaniem trudno było udowodnić, że niektóre zabiegi nie pomagają, a wręcz szkodzą?

Wspomnieliśmy już o ruchu antypsychiatrii. Otóż był taki lekarz – Loren Mosher, który zaczął się zastanawiać, dlaczego większość pacjentów psychiatrycznych jest przewlekłe chora. Większość poważnych psychoz pojawia się w młodym wieku, np. choroba afektywna dwubiegunowa czy schizofrenia. Rozważmy taki scenariusz – młoda osoba trafia do szpitala, jest izolowana i sedowana, aby mogła się wyciszyć i na tę chwilę jest to w porządku. Jednak w pewnym momencie pacjent zaczyna z tego wychodzić, a przez cały czas przebywa pod kompleksową opieką i staje się bierny. Chory po długotrwałym pobycie w szpitalu psychiatrycznym zaczyna się identyfikować z chorobą, co skutkuje nabyciem przewlekłych problemów psychicznych. To prowadzi do powstania zamkniętego kręgu, ponieważ ta osoba wyłącza się społecznie. Wychodząc ze szpitala, nie radzi sobie i znów do niego wraca. Dlatego Mosher zaproponował ideę soterii, opierającą się na przekazaniu opieki nad chorym tzw. asystentom zdrowia – niemającym medycznego wykształcenia pracownikom towarzyszącym w procesie leczenia.

Jak wygląda na świecie opieka nad pacjentem psychiatrycznym?

W 1998 roku we Włoszech postanowiono zastąpić szpitale psychiatryczne centrami zdrowia psychicznego (CZP), ambulatoriami i oddziałami psychiatrycznymi w normalnych szpitalach. W Niemczech natomiast, gdzie postanowiono skrócić czas pobytu pacjenta w szpitalu, również pojawiły się CZP-y oraz dzienne oddziały psychiczne i soterie, a także psychiatria środowiskowa. We Francji podzielono opiekę na sektory, wprowadzono patronaż nad chorymi i zaczęto płacić rodzinom za opiekę nad pacjentem. W Wielkiej Brytanii najszybciej rozpoczęto reformę psychiatrii, rozwinięto ambulatoryjną opiekę, soterie i placówki wysokospecjalistyczne, skupiające się na pojedynczych zaburzeniach. W Kanadzie obowiązuje model, który najbardziej mi się podoba. Wprowadzono tam zespoły interdyscyplinarne, podchodzące holistycznie do chorego. W USA sprawa wygląda zgoła inaczej z powodu prywatyzacji sektora ochrony zdrowia, przez co zaczęły powstawać towarzystwa. Dopiero 10 lat temu pojawiły się społeczne projekty pomagające chorym. W Polsce szpitale psychiatryczne też zostaną zastąpione CZP-ami o różnych stopniach referencyjności, jednostkami wysokospecjalistycznymi oraz placówkami całodobowymi. Skupimy się na szybkim wyprowadzeniu chorego z kryzysu i skierowaniu go do leczenia ambulatoryjnego. Planuje się zaangażować chorego, wprowadzić go do grup wsparcia oraz edukować w zakresie psychoedukacji.

Jak zmieniało się podejście społeczeństwa do chorób i zaburzeń psychicznych?

Psychiatria jest bardzo stygmatyzowaną dziedziną, więc musimy pracować nad psychiką populacji i oswajać społeczeństwo z chorobami psychicznymi. Trzeba jednak uważać, aby nie poszło to w kierunku „mam depresję, wezmę antydepresanty i po sprawie” i unikać naprawczego podejścia do psychiatrii. Jedną ze zmian jest np. odejście od określania chorób psychicznych *chorobami*, teraz raczej mówimy o *zaburzeniach* na różnych poziomach. Umysł jest złożonym tworem, którego nie da się naprawić samemu i szybko. Cały proces wymaga interdyscyplinarności i czasu. Dodatkowo trzeba być pacjentem inteligentnym, aby móc sobie pewne rzeczy uświadomić.

Obecnie temat tych zaburzeń nadal pozostaje kwestią tabu, chociaż to się powoli zmienia, co obserwujemy

w przypadku np. nerwicy i depresji. Natomiast poważne problemy psychiczne pozostają ukryte, a to jedynie pogłębia problemy chorych. Pojawiła się lekooporność w przypadku części zaburzeń, co jest sporym utrudnieniem, ponieważ od 20 lat nie pojawił się na nie nowy lek!

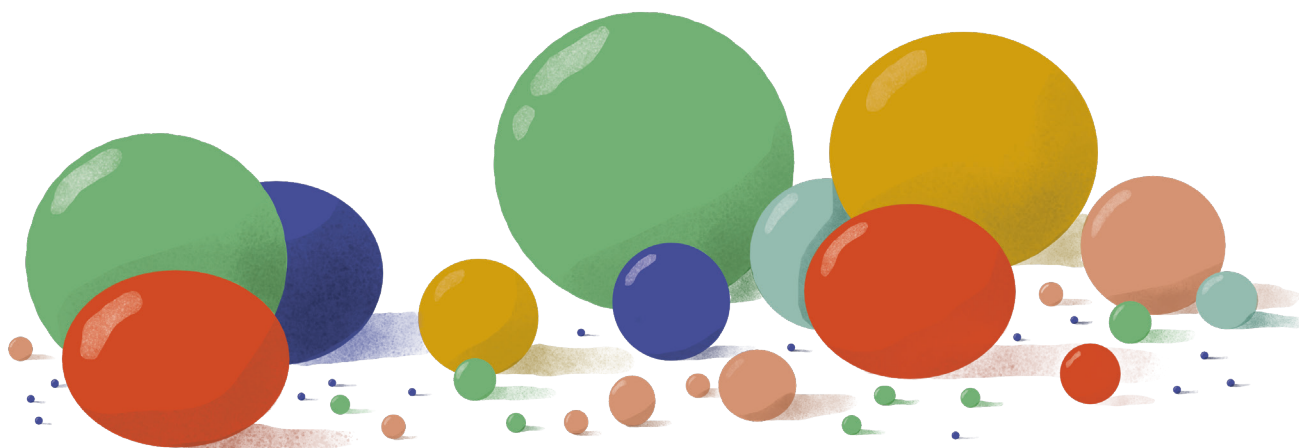
Czy zauważa Pan, aby jakieś grupy wiekowe były pomijane pod kątem chorób i zaburzeń psychicznych?

Pomija się trzy: dzieci, młodzież oraz osoby starsze. Problem samobójstw w przypadku dzieci i młodzieży jest ogromny. Według najnowszych statystyk Polska jest w czołówce, zarówno w Europie, jak i na świecie, w ilości samobójstw w tej grupie! W szkołach nie uczy się o psychologii, a pandemia tylko uwydatniła te zaniedbania. Sprawy nie załatwi jednorazowa pogadanka z psychologiem. Proszę sobie wyobrazić, że na świecie od lat funkcjonuje zawód *psychoterapeuta dzieci i młodzieży*, a u nas wprowadzono go dopiero dwa lata temu!

Osoby starsze są zagrożone wystąpieniem stanów depresyjnych przez polipragmazję, której nikt nie kontroluje. Ponadto seniorów dotyka samotność. Mało kto zauważa, że im nie jest potrzebny kolejny lek, a współbiedziak. Trzeba pamiętać, że nawet w starszym wieku wiele można zmienić.

W Pana opinii w jakim kierunku rozwine się psychiatria?

Myślę, że prężnie będzie się rozwijać neuropsychiatria. Kolejnymi dziedzinami mocno postępującymi są psychogenetyka, psychoneuroimmunologia i psychiatria kliniczna w kierunku nowych metod psychoterapii. Mam nadzieję, że pojawią się nowe leki i formy leczenia, jak np. TMS. Liczę także na rozwój psychiatrii środowiskowej, aby ludzie wiedzieli więcej na temat swoich zaburzeń i łączyli się w grupy wsparcia, dbające o następne pokolenia. Uważam, że psychiatria będzie iść w kierunku wyspecjalizowania w konkretnych działach, a specjaliści będą tworzyć konsylia. Psychiatria nie jest już jednolita. Odkrywamy i tworzymy nowe kierunki jej rozwoju: psychogeriatra, pedopsychiatria, onkopsychiatria itp. Psychiatria będzie mocną dziedziną medycyny, już wg najnowszych raportów WHO co piąty pacjent jest dotknięty depresją, a liczba samobójstw z roku na rok wzrasta. Nie bez znaczenia będą skutki lockdownów, które uwidaczniają się dzisiaj i będą to robić jeszcze przez wiele lat.



CZWARTKOWY PORANEK

W czwartkowy poranek 20 stycznia 2022 roku, zgodnie z ustalonym od lat harmonogramem, portier otworzył frontowe wejście do gmachu głównego biblioteki Uniwersytetu Opolskiego. Szara bryła budynku składająca się z połączonych ze sobą sześcianów pamięta jeszcze złote lata rządów pierwszych sekretarzy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nikogo nie powinien dziwić fakt, że oprócz biblioteki mieści się tu również Instytut Historii i Wydział Muzykologii UO. Takich instytucji nie wypada lokować w nowoczesnym dekonstruktywistycznym budownictwie. Dzień był pochmurny i ciepły, do późnego popołudnia nie padało.

Przed godziną 8:00 zaczynają zjawiać się pierwsi pracownicy. Pierwsze piętro – biblioteka, drugie piętro – Instytut Historii, parter wspólny. W takich miejscach rzadko zatrudnia się ludzi na chwilę. Wszyscy, którzy tu pracują, znają się przynajmniej na „dzień dobry”.

Zwykły dzień. Klawiatury komputerów wykonują równomierne klik, klik w tempach od adagio do presto, zależnie od umiejętności wykonawcy. Wyż demograficzny ostatecznie przetoczył się przez mury uczelni już parę dobrych lat temu, więc ilość pracy nie przytłacza tak jak kiedyś. Rutynę zaburzają tylko nieuwzględnione w czwartkowym harmonogramie kroki. Nieregularnym, lekko nerwowym chodem ktoś zmierza na półpiętro, by rozstawić drewniany trójnog i umieścić na nim czarno-białą fotografię mężczyzny w średnim wieku. Znajdujący się obok niej napis informuje: „Żegnamy prof. Krzysztofa Tarkę, wieloletniego współpracownika i przyjaciela...”. Na podłodze pod zdjęciem pali się czerwony znicz.

Dzienne statystyki odnotowały, że w środę 19 stycznia z powodu COVID-19 na świecie zmarło 10 513 osób, w Polsce – 376. Jest 10 lutego, za dwie godziny zacznie się piątek. Siedzę przed komputerem i zastanawiam się, czy jestem w stanie napisać artykuł, dzięki któremu dołożę jakąś małą cegiełkę do zakończonej historii, przywołam na chwilę pamięć o Krzysztofie Tarce. *Memento tui, memento mei*. Przeglądam dostępne w sieci teksty, które ukazały się po śmierci Profesora: „urodził się w Kędzierzynie”, „studia historyczne ukończył na Uniwersytecie Wrocławskim”, „w 1993 roku obronił swoją rozprawę doktorską”, „był członkiem Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk”. Dużo informacji, dużo osiągnięć, dużo publikacji. Nie chcę powielać cudzych słów, ale jeszcze brak mi własnych.

Wskazówka na zegarku przeskoczyła z 11:59 na 12:00, jest czwartek 27 stycznia. Kościół w Grudzicach. Organy zaczynają grać, odwracam się, by zobaczyć prospekt. Rzadko słucham kazań, ale to wywiera na mnie wrażenie, jest osobiste, emocjonalne, chaotyczne i... piękne. Cmentarz znajduje się po drugiej stronie ulicy, około 500 metrów od świątyni. Nie ma konduktu, wszyscy wsiadają do swoich samochodów. Przyjechałem autobusem, więc idę pieszo. Spotykam kolegę z roku, podaję mu rękę, idziemy poboczem ruchliwej ulicy i rozmawiamy o niczym. Jest zimno.



Na cmentarzu stoję z boku. Mózg ogłasza bunt, nie potrafi dostosować się do powagi sytuacji, wybiera eskapizm. W myślach tłumaczę się sam przed sobą, że to z zimna. Przypomina mi się grudniowy wykład Profesora, na którym mówi, że tylko kiepski historyk deprecjonuje potrzebę pisania artykułów popularnonaukowych i że takie podejście wynika zazwyczaj z chęci ukrycia braków w warsztacie pisarskim. Następnie mam przed oczami moment, gdy na seminarium rozmawiamy o Republice i Ciechowskim, ku mojemu zaskoczeniu mówi: „Pamiętam, jak na którymś Jarocinie wszyscy go wygwizdali, a on twardo stał na scenie i grał dalej”. Nie lubił Republiki, ale cenił konsekwencję w dążeniu do celu.

Popołudnie 11 lutego. Czytam napisany dotychczas tekst, brzmi niepokojąco znajomo. Alan Moore – jak powielać, to najlepszych. Zastanawiam się, czy Profesor Tarka znał *Strażników* i uświadamiam sobie po chwili, że tej zagadki już nie rozwiążę. Znow popadam w eskapizm. Wyobrażam sobie wydrukowany numer „Gazety Studenckiej” i studenta czytającego to wspomnienie, który po lekturze artykułu odkłada gazetę, idzie do budynku Biblioteki Głównej UO, siada w czytelnicy i wpisuje w wyszukiwarce: „Jest tylko jedna Polska? Emigranci w służbie PRL, Krzysztof Tarka”. Klik, klik, wypożycz. Uśmiecham się do siebie i piszę ostatnie zdanie.

TEKST: BŁAŻEJ SKRZYNIARZ
GRAF. KAROLINA SALAMON

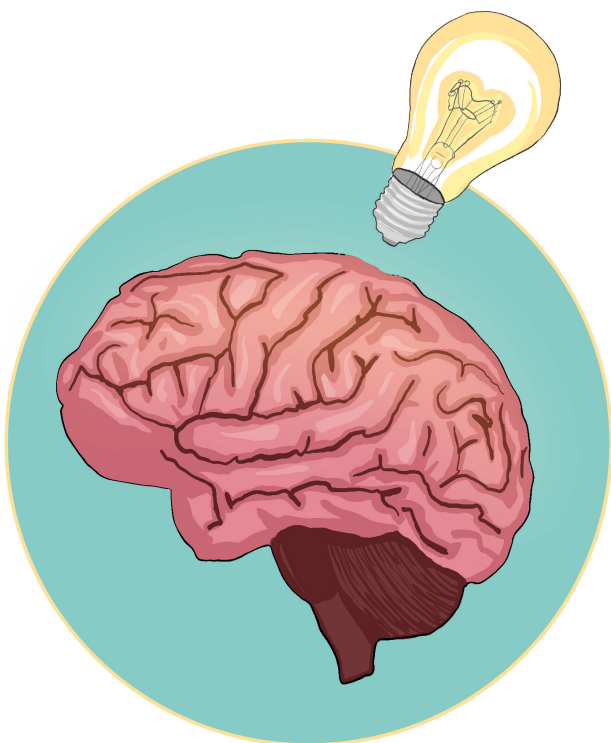
OBALAMY POPULARNE MITY

Na co dzień słyszymy wiele różnych szokujących ciekawostek. Większość nie ma jednak naukowego potwierdzenia, więc stają się wielokrotnie powielanymi mitami. Poniżej przedstawię kilka z nich.

Muzyka Mozarta stymuluje rozwój inteligencji u niemowląt

Wpływ muzyki Mozarta na poprawę poziomu inteligencji został spopularyzowany przez tzw. efekt Mozarta. Odnosi się on do eksperymentu z 1993 roku przeprowadzonego przez trzech badaczy z University of California w Irwinie, którzy udowodnili, iż studenci słuchający jednej z sonat Mozarta przez 10 minut znacznie lepiej radzili sobie w teście polegającym na składaniu i cięciu kartek niż uczniowie, którzy wspomnianego utworu nie słuchali. Zależność ta przekładała się również na wzrost IQ o kilka punktów. Badanie to jednak nie wykazało w żaden sposób długotrwałego efektu w usprawnieniu inteligencji, ponieważ poprawa działania nastąpiła tylko podczas tej specyficznej czynności. Powtórzone wiele lat później badania wykazały, iż efekt ten jest znikomy (wzrost o dwa punkty IQ) i krótkotrwały (trwa zaledwie godzinę).

Producenci zabawek szybko zainteresowali się tematem i użyli efektu Mozarta przy produkcji gadżetów dla niemowląt, mimo iż nikt nie przeprowadził na nich badań w tym zakresie. W 2008 roku na Amazonie można było nabyć kilkadziesiąt płyt z podobiznami dzieci, odnoszących się do efektu Mozarta. Zjawisko to przyjęło się znakomicie i towarzyszy nam do dziś, wzbudzając zainteresowanie głównie u rodziców, którzy bardzo chcą, aby ich dzieci były lepsze i mądrzejsze od swoich rówieśników, dlatego uciekają się do wszelkich sposobów, by wcielić swoje marzenie w życie.



Kiedy rozwiązujesz test i nie jesteś pewny odpowiedzi, najlepiej zaufać pierwszemu wyborowi

Myśl o teście wielokrotnego wyboru spędza sen z powiek studentom, tym bardziej że jest to ulubione narzędzie tortur wielu wykładowców. Niektóre ze wskazówek dotyczących testów mają empiryczne poparcie jak na przykład to, że w przypadku testów wielokrotnego wyboru poprawne odpowiedzi będą dłuższe, a także dokładniejsze. Niestety błędne jest myślenie, że pierwsza odpowiedź, którą udzielimy, jest poprawna i należy jej już nie zmieniać. Mit ten nazywać można błędem pierwszego odruchu.

Dzięki temu, że każdego roku w samym USA ponad trzy miliony uczniów rozwiązują testy egzaminacyjne, badacze mają obfity materiał, który udowadnia, iż uczniowie zmieniający swoje odpowiedzi na testach uzyskują lepsze wyniki niż ci, którzy tego nie robią. Jednak badania potwierdzają również, że jeżeli ktoś ogólnie słabo wypada na testach wielokrotnego wyboru i notorycznie się nie przygotowuje, to zmiana odpowiedzi na inną poprzez zgadywanie nie zapewni mu punktu.

W grupie bezpieczniej. Im więcej ludzi jest świadkami sytuacji zagrożenia, tym większa szansa, że ktoś pospieszy z pomocą

Weźmy pod lupę dwa scenariusze A i B, gdzie w A idziemy samotnie nocą, zostajemy napadnięci i widzi to jedna osoba, a w B idziemy w dzień przez park pełen ludzi i jesteśmy ofiarami ataku. Która z przytoczonych sytuacji byłaby bezpieczniejsza? Myślę, że każdy odpowiedziałby, iż drugi scenariusz. Badania dowodzą jednak, że jest na odwrót.

Jedną z wielu sytuacji potwierdzających wyniki badań jest straszliwa historia 78-letniego Angela Arce Torresa, który 30 maja 2008 roku, kiedy wracał z zakupów, został potrącony przez samochód na środku ruchliwej ulicy. Mimo sporej liczby świadków nikt nie udzielił mu pomocy. Dopiero gdy policja dojechała na miejsce, pomogła mężczyźnie, który skończył sparaliżowany pod kropłówką.

Taka reakcja ludzi nie była spowodowana ich bezdusnością, lecz efektem pluralistycznej ignorancji: „skoro nikt inny nie reaguje, to może uważanie tego za nagły wypadek jest błędne?”, a także drugim mechanizmem, jakim jest efekt rozproszenia odpowiedzialności, przez który każdy uważa, że ktoś inny zareaguje, więc on nie musi interweniować.

Parę mitów z wielu

To zaledwie kilka mitów, które pokrótce przedstawiłam. Swoją wiedzę zaczerpnęłam z ciekawej książki *50 wielkich mitów psychologii popularnej* Scotta O. Lilienfelda, którą gorąco polecam. Warto do niej zajrzeć nie tylko w celu poszerzenia swojej wiedzy, ale również by sprawdzić, w co wierzymy, a co nie do końca jest prawdą.

LET'S TALK – POROZMAWIAJMY!

Strach przed językiem obcym a nauczanie – na ten aktualny w czasach wielokulturowości temat wypowiedział się dr hab. Krzysztof Skowroński, prof. Uniwersytetu Opolskiego, mający kontakt ze studentami z całego świata.



Dlaczego wybrał Pan zawód edukatora – przez chęć nauczania, wychowywania studentów, czy zwyczajnie, z powodu nieuchronnych kolei losu?

Wolę pojęcie *nauczyciel* niż *edukator*. Mój wybór był bardzo przemyślany i odpowiadał moim zainteresowaniom. Przez wiele lat byłem nauczycielem języka angielskiego oraz wykładowcą filozofii (z wykształcenia jestem anglistą i filozofem), a na dodatek instruktorem karate. Nauczanie i motywowanie do nauki to jedna z moich pasji. Kiedy zacząłem pisać pracę naukową, związałem się z UO.

Czy odnalazł Pan tutaj jakieś nowe, niespodziewane doświadczenia związane z przekazywaniem wiedzy?

Jednym z wyzwań akademickich, najciekawszych dla mnie, była i jest spora liczba kursów na różnych kierunkach studiów: humanistycznych, językowych, artystycznych, społecznych i technicznych. Co więcej, w ostatnich latach zauważamy duży przyrost studentów zagranicznych. Jest to dodatkowe wyzwanie, ponieważ przybywają oni z bardzo odmiennych systemów edukacyjnych i obszarów kulturowych. Ale dla mnie to bardzo ciekawe i kształcące, zwłaszcza że sam mam międzynarodowe doświadczenia (USA, Hiszpania, Niemcy) i bardzo je sobie cenię.

Skoro mowa o doświadczeniu, pragnę zapytać o zastrzeżenie od studentów „nauczanie przez dyskusje”, które stosuje Pan do przekazywania wiedzy – skąd taki pomysł i na czym polega?

Myślę, że tradycyjne sposoby przekazywania wiedzy w epoce Internetu i smartfonów są przestarzałe i mało funkcjonalne. Wykładowcy nie mają takiej wiedzy, jaka jest w Internecie; książki są dostępne w formie e-booków, a do wykładów, nawet najslynniejszych profesorów, w formie video na YouTube ma dostęp każdy student przez 24 godziny na dobę ze swego smartfona. To, czego Internet nam nie daje, to żywa wymiana poglądów między grupą a wykładowcą oraz pomiędzy samymi studentami. Wolę angażować uczniów do dyskusji między sobą niż monopolizować swój przekaz na zajęciach. Zwłaszcza że to, co mam im do powiedzenia, i tak im udostępniam w różnych formach. Dla studentów natomiast artykułowanie swoich poglądów dotyczących omawianych kwestii na kursie i konfrontowanie ich z poglądami innych bywa bardzo pouczające.

Wolę angażować uczniów do dyskusji między sobą niż monopolizować swój przekaz na zajęciach.

Co studenci zyskują dzięki udziałowi w dyskusji?

Przede wszystkim chcę dotrzeć do studentów i studentek jako indywidualnych osób. Próbuję pokazać im talenty, potencjał oraz energię, jakimi dysponują, często o tym nie wiedząc. Na przykład wielokrotnie słyszę od uczestników moich zajęć, że ich angielszczyzna jest niewystarczająca, co z reguły nie jest prawdą; prawdą jest natomiast ich niepewność i brak obycia w dyskusjach po angielsku (a także po hiszpańsku, bo i w tym języku prowadzę zajęcia). Nad tymi elementami pracujemy.

Dlaczego studenci unikają używania języka obcego i jak Pan próbuje temu zapobiegać?

Uczestnicy kursu nie chcą dyskutować, tłumacząc się tym, że nie wiedzą, co powiedzieć, podczas gdy faktycznie obawiają się raczej krytycznych opinii na swój temat czy swojego sposobu wypowiedzania się. Nad tym pracujemy przede wszystkim na kursach z retoryki i perswazji. Chcę docenić wkład indywidualny, ale bez wymuszania konkretnych działań. Studiujący są bardzo różni i szybko okazuje się, że jednym zależy mniej, a innym bardziej. Dość prędko ujawnia się pełne spektrum grupy: od mocno zaangażowanych w pracę do tych, którzy mają inne priorytety, a mnie łatwo jest ocenić ich aktywność. Właśnie aktywność oraz włożona praca to podstawowe kryteria oceny – kryteria te są też dość przejrzyste dla studentów.

Czy jest Pan zwolennikiem nowoczesnych trików nauczania – nagrywania filmów, przesyłania plików, prowadzenia zajęć czy wykładów zdalnie?

Zdecydowanie tak, choć nie nazwałbym ich trikami. Świat cyfrowy daje nam ogromne możliwości edukacyjne. Dość często proponuję tym, którzy chcą dostać lepszą ocenę, nagrywanie dodatkowo kilkuminutowych filmików smartfonem. Przedstawiają na nich swoją wiedzę do kamery, bez cięcia, bez zerkania na materiały obok.

To ciekawe rozwiązanie. Czy skuteczne?

Takie wideo pokazuje bardzo dużo – wskazuje na umiejętność dłuższej, nieskrępowanej wypowiedzi, wyrazisty język ciała, niekonwencjonalny zestaw argumentów. Jest też wyrazem dodatkowo włożonej pracy. Zawsze jednak pilnuję, żeby te wypowiedzi dotyczyły wiedzy, a nie opierały się na subiektywnych opiniach. Nie rezygnuję nigdy z okazji prowadzenia zajęć na żywo lub w czasie rzeczywistym – mogą one się odbywać zarówno w klasie, jak i przez wideokonferencje, gdzie wszyscy mamy włączone kamery.



Czy nagrywanie filmików z własną wypowiedzią jest lubianym i często wybieranym przez studentów rozwiązaniem?

Sporo studentów ma poczucie, że dobrze i swobodnie czuje się przed kamerą, ale też zawsze przygotowuję ich do nagrania. Uwrażliwiam ich na mowę ciała, mimikę, patrzeć w ka-

merę, klarowność wypowiedzi, rolę tła, oświetlenia, dobrego nagłośnienia, emisji głosu. Przede wszystkim jednak, uwrażliwiam ich na najważniejsze, to znaczy na to, by przedstawiali mi wiedzę, a nie jedynie swoje opinie. To jest dla mnie zasadnicze: studiowanie to nabywanie wiedzy, a nie jedynie wymiana opinii.

A jakie sposoby na samodzielną naukę języków poleca Pan swoim studentom?

W dobie Internetu możliwości nauki języków są nieograniczone. Oglądanie lub słuchanie programów w językach obcych czy rozmowy w tych językach są jedynie kwestią chęci, samodyscypliny oraz dobrego zorganizowania swych planów. Myślę, że studenci Wydziału Filologicznego dobrze o tym wiedzą. Studentom innych wydziałów bardzo polecam rozważenie pisania swych prac licencjackich czy magisterskich po angielsku tak, by scalić ich zainteresowania naukowe z nauką języka poprzez pisanie i czytanie prac w najważniejszym języku w świecie nauki. Innymi słowy, proponuję nie rozdzielać swego czasu na pracę naukową i na pracę nad językiem. Ja od wielu lat stosuję tę metodę, jak i inne, które mogę polecić.

W takim razie – jakie to metody?

Od wielu lat, niemal każdego tygodnia, pewien hiszpański prawnik, z zamiłowaniem filozof, prosi mnie o godzinę konwersacji po angielsku na platformie Skype lub Zoom i w zamian oferuje mi godzinę konwersacji po hiszpańsku. Poprawiamy się wzajemnie (gramatyka, słownictwo) a jednocześnie przygotowujemy pewne projekty filozoficzne i kulturoznawcze dla szerszej publiczności. Inny rodowity Hiszpan, dr filozofii, poprawia moje wypracowania, które piszę dość regularnie, bym w zamian pomagał mu w innych kwestiach filozoficznych po angielsku. Możliwości jest mnóstwo.

Jakie słowa skierowałby Pan do uczniów, którzy wciąż boją się korzystać z języka?

Proponowałbym przyjrzeć się swoim zainteresowaniom, a najlepiej pasjom, czemuś, co studenta najbardziej interesuje, jakieś hobby albo marzenia czy plany. Następnie proponuję rozwijać je praktycznie za pomocą materiałów obcojęzycznych w Internecie i konkretnych osobistych kontaktów międzynarodowych na naszej uczelni, która jest pełna interesujących ludzi z całego świata. Chodzi o to, by naukę języka koniecznie powiązać z naszymi dobrymi emocjami, z przyjaznymi kontaktami osobistymi, z naszą fajną wizją na przyszłość, z przygodą, z chęcią wyjścia do ludzi.

okiem. prawnika

Halo, tu wiedza!

Prawo do nauki dla niektórych ociera się o absurd. Kto potrzebuje prawa, przez które zwisanie głową w dół na trzepaku zostaje zastąpione niewygodną szkolną ławką? Dodajmy do tego kanapki z twarogiem i ciężki tornister. Na usta ciśnie się jęk rozpaczny.

Nauka. Stosunek do niej zmienia się wraz ze stopniem otwarcia głowy. Uwiera jak ciasne buty, gdy włosy mierzwią młodość i bez troska. Sympatię i utęsknienie ma w zwyczaju budzić dopiero wtedy, kiedy oczy nie służą już do wieczornego pochłaniania książek i tylko spoglądają w dal z melancholią. Wypatrują jednej z dziesiątek nocy, która uśnie z policzkiem na puchowej poduszce.

§ Ani jednego dnia nauki więcej!

Pewna złota myśl głosi: „Wybierz pracę, którą kochasz, i nie przepracujesz ani jednego dnia więcej w Twoim życiu”. Czy ktokolwiek z Was zastanawiał się, czy to w ogóle możliwe? Ja owszem. Co łączy słowa Konfucjusza z prawem do nauki? W jaki sposób poszukiwać odpowiedzi? Po nitce do kłębka? A może palcem po mapie? Bez względu na sposób, początek znajduje się zawsze w tym samym miejscu – art. 70 Konstytucji RP. Brzmi znajomo?

Prawo do nauki jest podmiotowym prawem jednostki, czyli prawem przyznanym jej przez ustawodawcę. Każdy z nas może brać garściami wiedzę i kształcić się systematycznie bez przeszkód. Z pewnością nie na każdą lekcję w życiu czeka się z wypiekami na twarzy. Jednak gdy stajemy przed szansą podboju bliskiej sercu dziedziny, bezsenna noc z książką pod pachą to sama przyjemność. Niedaleko zamiłowania leży praca-pasja, czyli zajęcie, które ciesząc, przynosi zyski. Na pierwszy rzut oka widać, że przedmioty szkolne to nie jedyni przedstawiciele nauki. Wiedza praktyczna i możliwość zdobycia nieoczywistych umiejętności to asy w rękawie edukacji.

§ W krainie szarego mydła

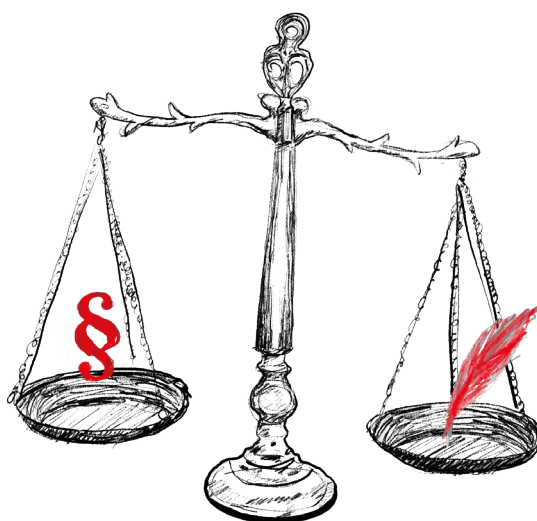
Ścieżki oświaty bywają kręte. Mimo to nie są dobrem wyłącznie dla wybranych. Nie trzeba sobie zasłużyć, by móc nimi kroczyć. Obywatele polscy mają dostęp do wiedzy na równi z cudzoziemcami. Dodatkowo szkoła wcale nie musi kojarzyć się z popielatym, prostokątnym budynkiem, przypominającym szare mydło. Istnieją placówki publiczne i niepubliczne. Wystarczy wybrać to miejsce, które sprzyja nam bardziej. Gdyby okazało się, że na dnie kieszeni jest dziura, przez którą uciekają oszczędności, warto pamiętać – wiedza nie jest walutą, na którą wymienia się pieniądze.

§ Przyjemne prawa i niemiłe obowiązki

Mam prawo, czyli wolno mi, mam taką możliwość. Co więc z obowiązkiem nauki do 18 roku życia? Po pierwsze, zastanówmy się, czy w ogóle warto zadawać sobie to pytanie. Wraz z osiągnięciem pełnoletniości edukację może zastąpić praca zarobkowa w pełnym wymiarze godzin. Wcześniej nie może to mieć miejsca mimo szczerych chęci zainteresowanego. Ponadto większość zawodów i stanowisk wymaga stołu zastawionego daniami w pięciu smakach: przystawką w postaci znajomości *savoir-vivre'u*, dania głównego, czyli wiedzy oraz umiejętności, i deseru składającego się z doświadczenia. Bez przygotowania w formie edukacji trudno osiągnąć wszystkie niezbędne składniki. Z drugiej strony, obowiązek ten można potraktować nieco odmiennie – jako tarczę, ochronę przed bezprawnym kierowaniem dzieci i młodocianych do pracy, bez szansy na rozwój i odnalezienie własnej drogi życiowej. 18 lat powinno stać się symbolem poszukiwania. Rozbiegiem przed maratonem prozy życia.

§ „Czego się za młodu nauczysz...”

Jak mówi przysłowie: „Czego się za młodu nauczysz, na starość jakbyś znalazł”. Nie istnieje umiejętność, która byłaby zbędna. Jeśli dotychczas nie została wykorzystana, oznacza to, że jej czas dopiero nadejdzie. Są informacje, których nie da się zmierzyć, zważyć albo policzyć. To jest właśnie jednocześnie nieoceniona i niedoceniona wiedza ogólna – sprzymierzeniec kształtowania spojrzenia na świat, przyjaciółka dobrych wyborów i rozsądnych decyzji.



TEKST: ADRIANNA BISCHOF
GRAF. JESSICA PASTERNICKA

Wycinki z pras

Nowe zastosowanie wszy

Kwas deoksyrybonukleinowy (DNA) jest nośnikiem wielu istotnych informacji. Jego próbka pozwala na określenie ryzyka wystąpienia przypadłości chorobowych o podłożu genetycznym, ustalenie ojcostwa, pokrewieństwa, a nawet pochodzenia etnicznego. Badania genetyczne odgrywają istotną rolę w archeologii. Dzięki wykryciu w DNA faraona Tutanchamona szczepów pasożytów *Plasmodium falciparum*, które powodują malarię, można było stwierdzić, iż władca cierpiał na ową chorobę. Nośnikiem kwasu deoksyrybonukleinowego może być np. krew lub ślina. Jak donosi portal Dziennik Naukowy, znaleziono również jego inne, nietypowe źródło. Jest nim wydzielina produkowana przez wszy głowowe, będąca równie wydajnym nośnikiem DNA, co próbki pobrane z zębów. Do odkrycia tego fenomenu przyczyniły się zwłoki znalezione na terenie Argentyny. Naukowcy pobrali substancję, której owe owady użyły do przymocowania złożonych przez siebie jaj u nasady włosów nieboszczyka. Wydzielina okazała się zawierać materiał genetyczny należący do zmarłego. Dr Alejandra Perotti z Uniwersytetu w Reading stojąca na czele badań uważa, że wszy mogą dostarczyć istotnych wskazówek dotyczących zarówno sposobu życia, jak i śmierci tych, którzy stąpali po ziemi tysiące lat przed nami. Ten rewolucyjny sposób pozyskiwania materiału genetycznego został zastosowany również przez badaczy na wielu innych szczątkach odnalezionych na terenie Argentyny w prowincji San Juan. Zwłoki te liczyły sobie od 1500 do 2000 lat. Dzięki pobraniu wydzieliny wszy głowowych udało się potwierdzić m.in. płeć zmarłych. Odnaleziono także ślady wskazujące na obecność poliomawirusów, które przypuszczalnie mogły być przenoszone przez wspomniane owady.

Pozory mylą

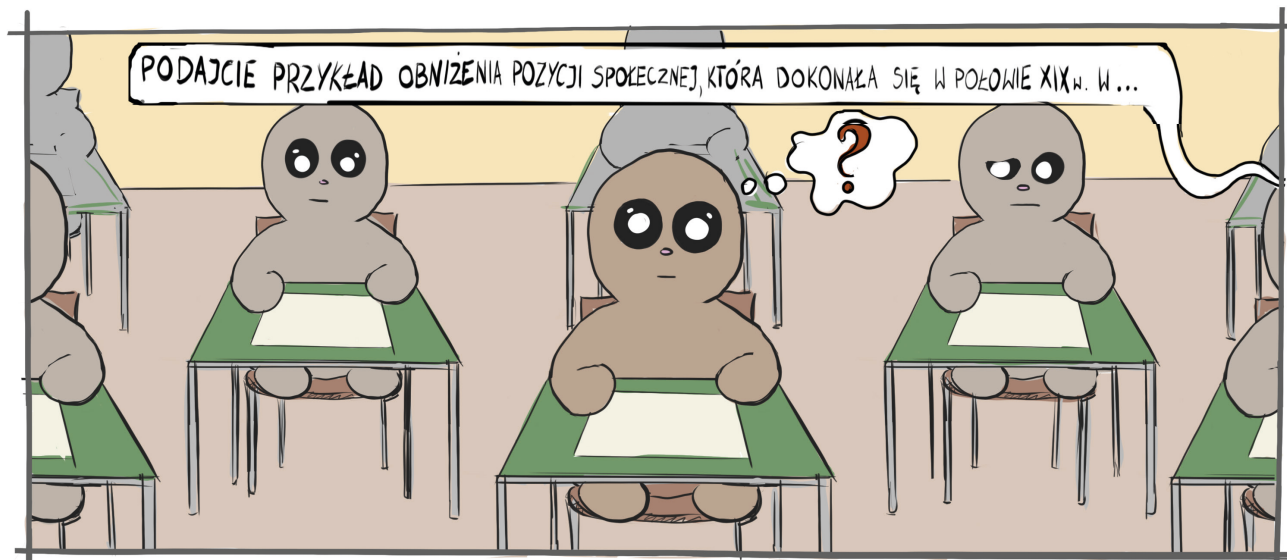
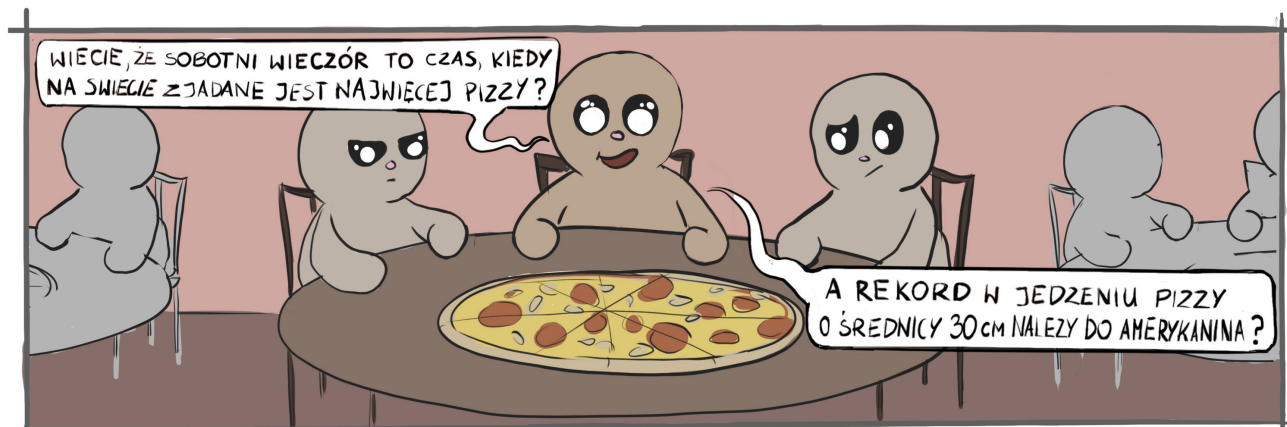
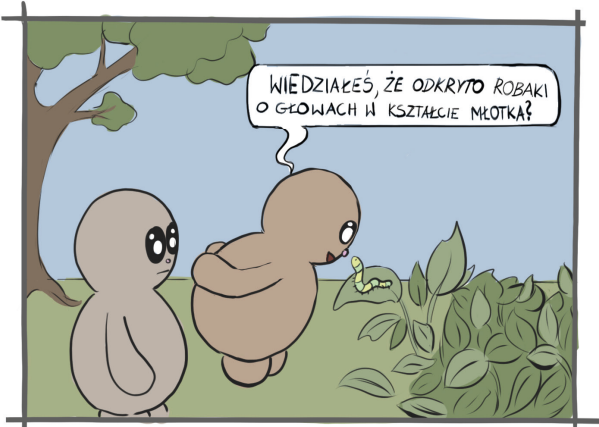
W 2019 roku na cmentarzu Jrap, znajdującym się w Armenii, odkryto groby dwóch wojowników. Tak przynajmniej uważano na początku. Jedne ze zwłok były przebite strzałą, a ich obrażenia wskazywały na śmierć w walce. Ponadto truchła spoczywały w miejscu, w którym chowano starożytnych wojowników. Mając na uwadze te informacje, w zestawieniu z podziałem ról społecznych ze względu na płeć, szybko wyciągnięto wnioski, jakoby szkielety należały do mężczyzn. Jednak pozory bywają mylące. Jak podaje portal Focus, udowodniły to badania niedawno przeprowadzone przez dr Anahit Khudaverdyan z Armeńskiej Akademii Nauk, opu-

blikowane w czasopiśmie „International Journal of Osteoarchaeology”. Nie ulega wątpliwości, że zwłoki należą do dwóch kobiet. Jedna z nich zmarła w wieku nastoletnim, a druga dożywając ok. 50 roku życia. To właśnie szkielet starszej kobiety był przebity strzałą, która najprawdopodobniej stanowiła główną przyczynę jej śmierci. Dodatkowo na głowie widniał wyraźny ślad wgniecenia. Czaszka należąca do zwłok młodszej również doznała takiego urazu, aczkolwiek na większą skalę. Najprawdopodobniej powodem wgniecenia było uderzenie tępym przedmiotem. Badania ujawniły, że przed śmiercią nastoletnia kobieta została ugodzona sztyletem w szczękę oraz postrzelona w kostkę. W miejscu pochówku znaleziono strzały, sztylety, naczynia ceramiczne oraz korale, z którymi zwykle się chowało w tamtych czasach wprawionych wojowników. Wbrew pozorom walczące kobiety nie były tamtej kulturze obce. Potwierdzają to chociażby znalezione na terenie Armenii przedmioty, na których umieszczany był motyw wojowniczek.

Rodzime freski

Jak informuje portal Rzeczpospolita, w Krakowie, w domku loretańskim znajdującym się przy klasztorze kapucynów, odnaleziono freski, których wiek szacuje się na 300 lat. Dzieła znajdują się na sklepieniach, łukach arkad oraz na górnych partiach ścian. Przypuszczalnie powstały zaraz po wzniesieniu samej budowli, co miało miejsce w latach 1712–1719. Kaplicę zaprojektował Kasper Bażanka, wzorując ją na Sanktuarium Santa Casa, które znajduje się w Loreto we Włoszech. Domniemywa się, że kamienie, które posłużyły do wniesienia Sanktuarium Santa Casa pochodzą z domu Najświętszej Marii Panny. Konserwatorzy podają, że freski odnalezione w domku loretańskim są mało czytelne. Najprawdopodobniej odnoszą się do poszczególnych etapów życia Maryi. Przedstawiają m.in. pokłon Trzech Króli, zwiastowanie, a także nawiedzenie św. Elżbiety.

WIEDZA WIEDZY NIERÓWNA



BABSKIE przemyślenia i pogaduchy O NICZYM

EduKACJA

Wiedza to potęgi klucz. Ale gdzie, do cholery, tego klucza szukać? Dlaczego do każdego, nawet najbardziej bezużytecznego, starego i zardzewiałego zamka pasuje jakiś magiczny, metalowy wytrych, a do tego zdecydowanie najniezbędniejszego nawet nie powstał?

Na to pytanie przestałam szukać odpowiedzi tuż po maturze. Wiedziałam bowiem, że czas spędzony na poszukiwaniu klucza mogłam poświęcić na naukę. No cóż, nadzieja matką głupich, a każdą matkę trzeba kochać. Istnieje jednak kilka możliwości rozwiązania problemu, jakim jest wiedza, a konkretniej – sama nauka. I jeżeli dobrnęliście już do tego fragmentu, licząc na to, że dowiecie się, jak poszerzać horyzonty i stać się małym geniuszem, to wolę jednak ostrzec: nie czytajcie dalej, bo wasze IQ po tej lekturze może być mniejsze niż wasz rozmiar buta!

Nauka na każdym etapie życia spędzała mi sen z powiek. A że spać bardzo lubiłam, na pierwszy ogień zawsze szła metoda spania z książką pod poduszką. Tak jak wspomniałam – moje porady na nic się zdają. Metoda poduszkowa nigdy nie zadziałała. I choć kilka razy skończyłam z czerwonym paskiem (nie, nie na czterech literach), to edukacja w moim małym słowniku mogłaby swobodnie zostać potraktowana jako synonim kiepskiego horroru. I nie chodzi tu o fakt, że nie lubiłam się uczyć, byłam leniwa czy zbyt głupia na chłonięcie informacji. Wiedziałam po prostu, że co jakiś czas te moje pseudosukcesy edukacyjne będą weryfikowane, a wtedy będzie już po mnie. Wielokrotnie próbowałam doskonalić swój system uczenia się. Ostatecznie zamiast wielodniowych przygotowań do sprawdzianów czy kartkówek uczyłam się noc przed. System nigdy nie zawodził, aż do czasu studiów.

Studia zawsze kojarzyły mi się z szalonymi imprezami w domach bractwa, czerwonymi plastikowymi kubeczkami (oczywiście bez dna), zawodami sportowymi i tymi śmiesznymi tancerkami wymachującymi papierowymi pomponami w trakcie przerwy w meczu. Nic bardziej mylnego. Dom wielkiego bractwa to tak naprawdę jeden z akademików, słynne kubeczki ostatecznie zostały sprytnie podmienione na zabrudzone 10. z rzędu kawą szklanki, a turnieje na wielkich boiskach i atrakcyjne cheerleaderki okazały się starą salą gimnastyczną i chłopcami w przykrótkich koszulkach. Że też studia nie skojarzyły mi się z nauką...

Kiedy w końcu zrozumiałam, że za terminem *szkoła wyższa* nie kryje się wysokość budynku, lecz dorosłe życie i mnóstwo nauki – byłam zdruzgotana. Dość długo dochodziłam do siebie. Na tyle długo, że dopadła mnie sesja. Kilka tygodni nauki połączonej z testami wszystkich dostępnych na rynku napojów

energetycznych i układaniem na oczach figur z wykałaczek, żeby ostatecznie zrozumieć sens filozoficznych rozważań Sokratesa i w ślad za nim powtórzyć: „wiem, że nic nie wiem”. Pamiętam dokładnie rozmowy stojących obok mnie studentów, którzy tuż przed wejściem do sali egzaminacyjnej odpytywali się nawzajem. W tamtym momencie czułam, że jedynej poprawnej odpowiedzi będę w stanie udzielić na pytanie o imię i nazwisko, zakładając, że w stresie nie zrobię żadnej literówki. Ostatecznie w trakcie egzaminu, kiedy stres zaczynał powoli mijać, a długopis nie wypadł już z trzęsącej się ręki, udawało mi się pobudzić ostatnie dwie szare komórki zdolne do pracy i z otchłani demencji wygrzebywałam odpowiedzi na wszystkie pytania. I choćbym bardzo chciała, żeby stres związany z pisaniem egzaminów minął jak ręką odjął, to z każdym sprawdzaniem wiedzy związane jest ocenianie jej poziomu. I tu pojawiają się kolejne zmartwienia. Kiedy poznam ocenę za moje wypociny? Czy profesor nie zgubił przez przypadek jednej z zapisanych kartek?

Teraz – już po sesji – odpoczywając od wielogodzinnej nauki, mogę się w końcu zrelaksować, spędzając czas w pracy.



TEKST: ALEKSANDRA ROSTKOWSKA
FOT. EMILIA KRYPEL

ERASMUS+

“Friendship gives wings”

I decided to continue the part about “Surround yourself with positive people” because during my adventure with ERASMUS+, I had the opportunity to meet and spend time with many precious people who are worth mentioning here.

One person who stood in my way the day after my arrival was Neto Argueta. Neto and I are age mates and he is slightly taller than me. He comes from Central America, El Salvador to be precise. He speaks Spanish fluently as it is his native language. He also speaks English, although not fluently but he knows a lot of words and can communicate with everyone without any problems. I noticed that when he spoke to me, he always tried to convey everything in English so I could understand what he was saying. I saw that sometimes it tires him out because he did not know how to say something. Then I was smiling and helping him. As a result, Neto was smiling too and had no trouble speaking.



His complexion is slightly darker, so he resembles a mulatto. He has dark curly hair and immaculately piercing brown eyes. Well, it must be admitted that he can charm many girls with them. Of course, Neto also had a tag sewn on by others called

“the heartbreaker”. He has a pinch of charm and knows how to use it. He is very energetic, confident, athletic, and knows how to dress well. Currently, he continues to provide modeling services and has found a new passion after returning to his native country. He became a DJ. He always strives for the set goal and always gets what he wants, even though sometimes he meets obstacles on his way. One of his obstacles was me. I think that so far I have not mentioned any love stories while describing my adventure with ERASMUS+.

Our short adventure began on the school playground. We saw each other for the first time there. It was the second day I was abroad. It was late in the evening and my friends and I were invited to play football. We dressed for sports, put on comfortable shoes, and went to try our hand at this sport. A team of about 10 boys was already playing on the pitch. They were all residents of the dormitory, as it turned out later. We were greeting everyone, but then one of them caught my attention because of the way he was looking at me and smiling. I could read everything in his eyes. Later, during the game I was on his team, so with each goal he would raise his hand to give me a high-five, or he would come up and support me by smiling and hugging when something did not work out.

After a successful game, we agreed to watch movies together in the evening. The girls and I returned to take a bath and change into pyjamas, and then we went to the common cinema room. It took a long time to choose the right movie, but after a short time it turned out to be boring and from watching movies we ended up dancing the typical Spanish dances they taught us. Of course, I was paired with Neto who was still smiling mysteriously and impetuously. Apart from dancing, we also talked because all of us wanted to know something about each other. When we were about to leave, he escorted me back to the apartment, hugged me, said goodnight and disappeared with a smile.

In the following days, we went to the beach together. It was a surprise getaway so I was not prepared for sunbathing. Neto came up with the idea to enjoy the beautiful weather and go for a swim. After a while, he noticed I did not have a swimsuit and started to laugh that he had not anticipated it and offered to go into the water in his clothes so I would not be alone. Within a few minutes, we were already swimming in warm and transparent water. At some point he found himself next to me. Our eyes met and he hugged my waist. Whether there was a kiss or not, you will find out in the next part of the story.

TEKST: PATRYCJA PRZYBYŁA
FOT. PATRYCJA PRZYBYŁA

trzy spojrzenia na POLONISTYKĘ



MAGDALENA KORZENIOWSKA

Co sprawiło, że zdecydowałaś się studiować polonistykę?

Kocham kulturę, sztukę i nasz ojczysty język – polonistyka łączy to wszystko. Jestem typowym humanistą, więc filologia polska wydawała mi się idealna. Nie rozczarowałam się.

Czy studia zmieniły Twoje spojrzenie na literaturę?

Studia pozwoliły mi patrzeć na literaturę jako na sieć zależności. Typowe interpretacje znane nam ze szkoły zubażają i zakrzywiają jej odbiór. Wszyscy znamy obawę przed tym, czy wstrzelimy się w klucz z odpowiedzią i czy dobrze rozumiemy to, co autor miał na myśli. Filologia rezygnuje z tego pytania już na starcie.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Planuję dalej pracować w szkolnictwie. Aktualnie nauczam w podstawówce, ale chętnie spróbowałabym swoich sił w szkole średniej. Jest to nieco odmienna płaszczyzna, stawiająca inne wymagania przed dydaktykami.



NATALIA GŁATKI

Co sprawiło, że zdecydowałaś się studiować polonistykę?

Zdecydowałam się na studia polonistyczne, ponieważ zdolności nabyte podczas edukacji pomogą mi zrealizować marzenia związane z przyszłą pracą.

Czy studia zmieniły Twoje spojrzenie na literaturę?

Zdecydowanie tak! Czytając, zauważam rzeczy, których nigdy wcześniej nie widziałam. Dzięki Poetyce i teorii dzieła literackiego moje spojrzenie na literaturę całkowicie się zmieniło. Transformacji uległy też moje preferencje czytelnicze. Wydaje mi się, że teraz sięgam po bardziej wymagające lektury.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

W przyszłości chciałabym otworzyć swoje własne wydawnictwo i redagować teksty. Dzięki umiejętnościom, które nabywam na studiach jest to możliwe.



MAGDALENA IDASIAK

Co sprawiło, że zdecydowałaś się studiować polonistykę?

Odkąd pamiętam ciągnęło mnie do literatury, więc związanie z nią przyszłości przyszło automatycznie. Nie pojawił się u mnie jakiś wielki impuls, raczej przeczuwałam, że tak to się może skończyć.

Czy studia zmieniły Twoje spojrzenie na literaturę?

Zdecydowanie! Teraz, gdy czytam, zwracam uwagę na wiele szczegółów, które do tej pory mi umykały, a raczej nie uważałam ich za istotne. Odnoszę wrażenie, że wcześniej czytałam powierzchownie. Dopiero teraz staram się patrzeć głębiej w tekst.

Jakie masz plany po ukończeniu studiów?

Wydaje mi się, że polonistyka stwarza wiele możliwości. Pozwala znaleźć ciekawą pracę związaną z zainteresowaniami. Chciałabym spróbować swoich sił w pracy w wydawnictwie, ale pozostają otwarte na inne zajęcia związane z literaturą.

ADOPTUJ!



Bandi



Fot. Magdalena Latta

Gwiazda



**MIEJSKIE SCHRONISKO
DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT W OPOLU**